OGNISKO

PISMO MŁODZIEŻY.

Rok I. **Warszawa, 1 kwietnia 1922 r.** **№ 6.**

NASZE DZIEJE.

Dziwne zaiste wrażenie sprawia widok wszelkich harcerskich zebrań i dyskusyj: wszystkie one zdają się należeć do organizacji młodziutkiej i niedoświadczonej, której każdy krok jest eksperymentem, każde zamierzenie — próbą, która do ogólnej skarbnicy narodowej nie dorzuciła jeszcze ani jednego ziarnka, jest więc skromna i cicha i każdemu przechodniowi gotowa z drogi w pokorze ustąpić. Wprost zapomina się nieraz, że harcerstwo polskie posiada już dziesięć lat tradycji, doświadczeń i — zasług lat tak wielkich i twórczych, że każde z nich mogłoby stanąć za dziesięciolecia.

Pamiętam, byłem kiedyś na pewnem zebraniu młodzieży, na którem któryś z mówców przemawiał o harcerstwie. Mówił rzeczy zadziwiające, rzeczy, których aż rażącą fałszywość odczuwali intuicyjnie wszyscy obecni, nie wyłączając, jak sądzę, i samego mówcy: że harcerstwo przez cały czas swego istnienia nie złożyło ani jednego dowodu swej żywotności, że w okresie wielkich wypadków dziejowych jakieśmy przeżyli, jego członkowie okazali jedynie niedołęstwo, bierność, ciasnotę widnokręgu i pojęć i najzupełniejsze niezrozumienie powagi chwili, że wreszcie cały ruch harcerski był zawsze i jest obecnie jedynie czynnikiem zastoju śród młodzieży, że zasługuje więc na jaknajenergiczniejsze zwalczanie. Na sali było wielu harcerzy i niejeden z nich próbował zwalczyć poglądy owego mówcy. Jeden mówił o pięknych i pożytecznych zamiarach harcerstwa na przyszłość, drugi opowiadał o doświadczeniach Baden Powella i skautingu angielskiego, trzeci zapuszczał się w rozważania teoretyczne, wychwalając wzniosłość prawa harcerskiego, lecz nikomu nie udało się trafić w sedno rzeczy i przypomnieć, że właściwie całe to pokolenie młodzieży, która wywalczyła niepodległość, młodzieży dzielnej, dziarskiej, energicznej i wierzącej w swe siły jest owocem naszej pracy wychowawczej, że choć teraz przeważnie do harcerstwa nie należy, prawie w całości przeszło ono przez naszą szkołę i świadomie i bezpośrednio, lub też nieświadomie, za pośrednictwem swych kolegów w tej szkole wszystkie swoje dodatnie cechy, które jej umożliwiły wytrwanie, nabyło, że więc wogóle zdobycie i utrzymanie niepodległości jest w znacznej mierze zasługą harcerskiego ducha.

Mniej więcej ten sam obraz, co opisane powyżej zebranie, przedstawia każda inna dyskusja i starcie zdań między harcerstwem a opinją publiczną. Na zarzuty i zapytania, stawiane przez tę ostatnią, odpowiada ono stale tą samą, stereotypową powodzią frazesów i obietnic, a

nie jest w stanie przytoczyć ani jednego konkretnego faktu. Wynikiem tego jest widoczne, zwiększające się w oczach osłabienie popularności harcerstwa w społeczeństwie, będące objawem mającym dla naszego ruchu bardzo poważne niepożądane skutki. Jest już najwyższy czas zorganizować odpowiednią akcję propagandy, któraby się mogła temu antyharcerskiemu kierunkowi opinji publicznej dostatecznie silnie przeciwstawić i ten kierunek zwalczać. Tym jednak, którzy tę akcję prowadzą, trzeba dać odpowiednią broń do ręki, trzeba dać niezbite fakty, dowody i dokumenty, ścisłe daty i liczby. Tymczasem tego rodzaju dowodów nie mamy pod ręką zupełnie. Dane statystyczne, niekompletne zresztą i niezupełne, wprawdzie tu i owdzie są zebrane, lecz nie są opracowane, nie pozwalają więc na wyciągnięcie wniosków. Dzieje środowisk harcerskich, już dzisiaj zamarłych, np. środowisk emigracyjnych w Rosji, są wprawdzie ponotowane w licznych opisach, artykułach i pamiętnikach, lub ostatecznie w pamięci ludzkiej, lecz posiadacze tych wspomnień lub też pisemnych i drukowanych dokumentów, rozproszeni po całym obszarze Rzeczypospolitej częstokroć nie zdają sobie sprawy z potrzeby podania ich do wiadomości publicznej. Materjały bibljograficzne, książki, broszury, czasopisma — drukowane i litografowane—których tak wielka wszak liczba ukazała się od chwili powstania harcerstwa, w których odbijają się wszystkie jego bóle i radości, wszystkie duchowe zmagania, wszystkie dążności, pragnienia, marzenia, wątpliwości i przeżycia, są częstokroć tak doszczętnie wyczerpane, że nawet autorzy i wydawcy nie są w posiadaniu ani jednego ich egzemplarza. Wszystkie dokumenty, stwierdzające nasz udział w walkach o niepodległość, wszystkie rozkazy, pochwały, podziękowania, odezwy, których ilość była wszak tak znaczna, wszystkie nawet fotografje, pomimo tak stosunkowo niedawnego czasu ich pochodzenia, wyginęły tak doszczętnie, że nawet wieść o nich zaginęła.

Dziś już najwyższy czas gromkim głosem zakrzyknąć na alarm i ratować to, co jeszcze do uratowania pozostało. Pomijając już względy praktyczne: potrzebę zgromadzenia materjału dla propagandy, jest naszym obowiązkiem zgromadzenie i odpowiednie ugrupowanie materjałów dla przyszłej historji harcerstwa, będącej dość ważnym bądź co bądź fragmentem dziejów zmartwychwstałej Polski. Dzisiaj jesteśmy w możności zakomunikować naszym czytelnikom radosną nowinę, iż znalazła się nareszcie grupa ludzi, która podjęła się tej pracy, powzięła zamiar zgromadzenia i opracowania wszelkich materjałów, dotyczących naszej przeszłości i teraźniejszości i stworzenia samodzielnego harcerskiego muzeum. Lecz praca kilku jednostek nie będzie tu w stanie nic poradzić, jeżeli nie znajdzie dostatecznego poparcia u ogółu harcerzy, u owych trzydziestu tysięcy członków Związku, z których każdy może i powinien dorzucić choć jedną cegiełkę do tego wspólnego dzieła. Żywimy nadzieję, że ten ogół pracom komisji organizacyjnej muzeum swego poparcia nie odmówi i że szafy jej i kufry napełnią się po brzegi stosami paczek i przesyłek, a jej gabinet przyjęć zaroi od interesantów, ofiarowujących swą pomoc i współpracę!

Adres Komisji Organizacyjnej Muzeum: Warszawa, Długa 50, pokój 415.

J. G-ch.



CI, KTÓRZY ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ.

Ś. † P.

Anna Mikołajczykówna

harcerka Żeńskiej Drużyny im. Królowej Jadwigi w Ostrowie, zmarła dnia 16 lutego b. r.

Drużyna straciła w Niej dzielną druhnę, zawsze wierną ideałom harcerskim. Cześć Jej pamięci!

Ś. † P.

Ks. prof. Wincenty Rychlewski

członek Koła Przyjaciół Harcerstwa przy I-ej Drużynie im. T. Kościuszki w Brodnicy, zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, dn. 21 lutego b. r., licząc lat 40.

Pogrzeb odbył się dn. 26 lutego b. r. w Żninie (Wielkopolska), dokąd przewieziono ciało zmarłego do grobu rodzinnego.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają pogrążeni w ciężkim smutku harcerze z drużyn brodnickich.

Ś. † P.

Jan Bednarzak

uczeń kl. IVa Gimnazjum Brzeskiego im. R. Traugutta, komendant II Męskiej Terespolskiej Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki, zmarł dn. 8 marca b. r. w 18 roku życia.

Pogrzeb odbył się dn. 9 marca b. r. przy udziale całego Terespolskiego Hufca Harcerskiego.

O tym smutnym obrzędzie zawiadamia Komenda Drużyn Harcerskich w Terespolu.

LEGOWISKO MISIA.

(Dokończenie).

Następnie, zeszedłszy ze stosu, obejrzałem najciekawsze legowisko, jakie widziałem kiedykolwiek. Na północnej stronie stosu niedźwiedź przekopał wejście, długie na dwie stopy, a ze środka stosu wybrał szczapy tak, że



tam utworzyła się mała jaskinia, akurat tej wielkości, żeby Miś mógł się w niej położyć. Wsunąłem tam głowę i z wielkiem źdźiwieniem zobaczyłem niezwykłą lodownię: śnieg i lód były szczelnie ubite pomiędzy szczapami całego stosu. Na głębokości dwuch stóp lód zachował się tak dobrze, że trudno było uwierzyć, iż na ziemi panuje okropny, czerwcowy skwar.

Jaskinia ta była prawdopodobnie pochodzenia takiego, jak i górskie lodowce. Drwale przez całą zimę obrabiali drzewo w jednem i tem samem miejscu. Ogromne ilości szczap i śmieci kładły się na śniegu udeptanym, a na szczapach zalegały płaszcze śnieżne. Było tak do kwietnia, wtedy to bowiem ruszają rzeki, więc drwale opuszczają lepianki, aby spławić obrobiony budulec.

I kiedy pod promieniami wiosennego słońca tajał śnieg w lasach, wtedy tajał i na powierzchni stosu, woda spływała niżej, ku dolnym warstwom, aby między niemi zamarznąć, gdy nocą temperatura opadnie. Szczapy zbite i śmiecie chronią wewnętrzny śnieg przed stopnieniem, najskwarniej przyświecające słońce i lato najdłuższe nie mogą stopić lodowni, kryjącej w sobie „śnieg zeszłoroczny" — spadły zeszłej jesieni.

I teraz mimo pory letniej, mimo to, że roje much i komarów unosiły się w powietrzu, w legowisku Misia nie było ani jednej muchy (bo one nie lubią chłodu), a lód na lepiance pozostał prawie nietknięty.

Gdy przyzwyczaiłem się do ciemności, ujrzałem w głębi jaskini dzbanek, w którym najpewniej niegdyś drwale przechowywali miód, a którego sam widok sprawiał Misiowi przyjemność. A może i teraz jeszcze wylizywał dzban dokładnie wylizany, ot tak tylko — dla doznania miłych złudzeń.

Wiele miałem i dawniej dowodów niepospolitości charakteru Misia i jego skłonności do dziwactw. Spotkałem się teraz z jednym jeszcze i to uderzającym przykładem jego przebiegłości: wiedział, że dzban — jego osobista zdobycz — będzie najbezpieczniejszy w legowisku, żaden bowiem niedźwiedź nie wchodzi do cudzego mieszkania, to znaczy do obcego niedźwiedziego legowiska. Tam więc do swojej własnej lodowej jaskini uniósł dzban i — gdy inne niedźwiedzie walały w mące swe głowy lub szukały choćby solonego mięsa — Miś leżał wygodnie, ze znawstwem miód wylizując.

J. London. prawie tłomaczenie **T. S.**



OD REDAKCJI.

Na posiedzeniu Zarządu Warszawskiego Oddziału ZHP w dn. 1.III ub. r został zatwierdzony regulamin autonomicznego Wydziału tegoż Oddziału pod nazwą „Dom Harcerza".

Nowo powstała placówka harcer-

ska uruchamia już pierwsze warsztaty, widzimy więc, że praca postępuje raźno.

Ponieważ według regulaminu każdy biorący udział w pracy około „Domu Harcerza“ może zostać jego członkiem, przeto prosimy wszystkich, komu sprawa „Domu“ leży na sercu, o wypowiedzenie na tem miejscu swych uwag.

W ten sposób każdy będzie miał możność dorzucić do ogólnej budowy swą cegiełkę i przyczynić się do wzniesienia trwałych fundamentów, na których każda organizacja musi się opierać.

Otwierając dyskusję przesyłamy wszystkim, którzy pracę tę podjąć zamierzają, serdeczne

Szczęść Boże!

„Ognisko domowe“ od najdawniejszych czasów było u wszystkich ludów symbolem czegoś świętego.

W żywiołowem dążeniu człowieka do zbudowania domu jest coś więcej ponad szukanie sobie schronienia na czas snu lub niepogody. W nieustającej walce o byt, w godzinach pracy organizm traci niesłychaną moc energji, która dzięki cudownym urządzeniom przyrody może się ciągle odnawiać, potrzebuje jednak odpowiednich ku temu warunków.

W dążeniu do stworzenia sobie tych warunków człowiek zakłada ognisko domowe, a im wyżej w rozwoju swym jest posunięty, tem większą pieczołowitością ognisko to otacza, tem słowo „dom“ głębsze ma znaczenie.

Bez przesady powiedzieć można, że ze sposobu zainteresowania wnosić można o rozwoju narodu.

„Dom“ jednak nietylko daje odpoczynek i odnawia siły człowieka.

Daje mu poczucie godności, wypływające z przeświadczenia o przynależności do swego społeczeństwa, do kraju, którego maleńką cząsteczkę zajmuje niepodzielnie.

Czem jest dom najlepiej ten osądzi, kto bodaj raz w życiu był go pozbawiony.

Instynkt założenia domu jest tak nieprzeparty, że nietylko człowiek pojedyńczy, ale całe zrzeszenia ludzi nim się kierują.

Wszelkie spółki jako pierwszy swój cel uważają założenie domu.

Dziś rozpoczyna w Warszawie pracę około wznowienia własnego domu młodzież harcerska.

Byłoby to jednym więcej dowodem wielkiej żywotności idei Harcerstwa.

Praca to jednak nielada i udział w niej wziąć musi całe społeczeństwo.

Sądząc jednak z pierwszych kroków, nie należy się spodziewać, że przed społeczeństwem stanie grupa inicjatorów z prośbą o poparcie. Ze wzmianki Redakcji o uruchomieniu warsztatów widać, że czynności przygotowawcze nie ograniczyły się do ułożenia regulaminu.

Czuć już tętno pracy twórczej i kto w niej chce wziąć udział, sam się zakrzątnąć musi, by nie pozostać poza jej nawiasem.

Ze wzmianki Redakcji widać jeszcze i co innego.

Oto harcerze organizację „Domu“ rozpoczynają od warsztatów, które są symbolem pracy produkcyjnej, a więc, chcąc mieć pod swych dachem wszystkich, którym sprawa „Domu“ leży na sercu, jednocześnie przecież nie oglądają się na pomoc zzewnątrz lecz zdobywają potrzebne środki własnemi siłami wierząc, że planowa i produkcyjna praca jest tym ośrodkiem, około którego kapitał zawsze chętnie się krystalizuje.

Ideałem pracy harcerskiej jest praca w zastępach i drużynach.

System ten przeniesiony na grunt ekonomiczny w postaci spółdzielni harcerskich, kierowanych przez zdolne jednostki i zasilanych przez ruchliwy i łatwy do pozyskania kapitał samych uczestników — wydaje znakomite rezultaty.

Ale jak ideowa praca harcerska nie mogłaby iść w jednym kierunku bez władz naczelnych, tak i egzystencja drobnych spółdzielni wymaga jakiejś centralnej instytucji, któraby ich zamierzenia jednoczyła i zasilała.

Taką instytucją centralną dla poszczególnych spółdzielni, a jednocześnie działem w całości pracy harcer-

skiej może być tylko „Dom Harcerza“.

Czerpiąc swe soki z pracy poszczególnych spółdzielni, zarówno jak i zzewnątrz, „Dom“ gromadziłby zapas, który mógłby starczyć nietylko na wspomaganie spółdzielni, dla umożliwienia im rozwoju, ale dałby możność utrzymania tych placówek humanitarnych lub kulturalnych, które samodzielnego żywota pędzić nie są w stanie.

Młodzież zaś harcerska, która tak często musi szukać poza nauką zajęć zarobkowych, znalazłaby je pod własną strzechą, na gruncie zajęć harcerskich.

Dążenie idei harcerskiej do wcielania się w czyny, nie słowa, znalazłoby najpiękniejsze rozwiązanie, a każdy grosz włożony w „Dom“ byłby nie datkiem lecz kapitałem, dającym odsetki, jakich na pieniądze przeliczyć niepodobna.

Nie zapomogi, a zrozumienia własnego interesu zażądała dziś młodzież harcerska od całego społeczeństwa.

Myślę, że nietylko ten, komu sprawa Domu, ale każdy, komu sprawa całej młodzieży na sercu leży, zostanie udziałowcem „Domu Harcerza“.

Janusz Ł.



„Cracovia“ w Pradze. W pierwszych dniach marca bawiła w Pradze nasza mistrzowska drużyna piłki nożnej „Cracovia“ i rozegrała 2 matche, niezbyt dla nas pomyślne. Match z drużyną „Union Žižkov“, będącą w mistrzostwie Czechosłowacji na 3-iem miejscu, zakończył się zwycięstwem Czechów — 2 : 1 (1 : 0). Gorzej znacznie dla nas wypadło spotkanie „Cracovii“ ze „Slavią“, stojącą na 2-giem miejscu w mistrzostwie Czechosł. Match wygrała „Slavia“ — 5 : 0 (2 : 0).

Po dobrych rezultatach, jakie osiągnęła „Cracovia“ w Budapeszcie, grając z M. T. K. — 0 : 0; a z reprezentacją Węgier 1 : 0, gdy mogło się zdawać, że zaczynamy wydobywać się z dotychczasowej martwoty, wyniki mogą być dla nas przykre.

„Cracovia“, walczyła z zapałem o zwycięstwo, nie ma ona jednak możności częstszego spotkania z przeciwnikami, stojącymi na poziomie sportu europejskiego. Stąd nasza porażka. Życie sportowe zaczyna się rozwijać i upowszechniać, więc wyniki matchów w Pradze muszą dla nas być bodźcem do dalszej pracy w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego.

Od 3-go do 6 marca b. r. w Worochcie odbyły się **Zawody Narciarskie o Mistrzostwo Polski i Armji.**

Mistrzostwo Polski (bieg kombinowany ze skokiem) zdobył Andrzej Krzeptowski (zakopane). Drugie miejsce zajął Henryk Mückenbrun (Zakopane), trzecie zaś — Rozmus Aleksander (Zakopane).

Zawody o mistrzostwo Armji dały następujące wyniki:

1. por. Pawłowski Leszek (14 pułk uł).
2. por. Zagórski W. (VI dy-on tab).
3. por. Zagórski S. (6 p. sap.)

Rekord Polski skoku postawił Rozmus Aleksander, skacząc na 27 mt. 50 cm., rekord zaś Armji — por. Leszek Pawłowski — 18.50 mtr.

Mistrzostwo świata w łyżwiarstwie zdobył Ström.

Olimpjada baltycka odbędzie się 29 i 30 kwietnia b. r. w Rewlu.

Na **Zlocie Chorągwi Warszawskiej** ZHP w czerwcu b.r. wraz z obozem i wystawą odbęda się zawody o mistrzostwo w różnych dziedzinach sportu. Odbędzie się także match między 2-ma drużynami piłki nożnej, które będą współzawodniczyły o Mistrzostwo Chorągwi.

Z wiosną duże ożywienie w tej dziedzinie zapanuje w świecie harcerskim. Już teraz niektóre drużyny i środowiska pracują usilnie nad przygotowaniami.

2-gi bieg okrężny „Kurjera Polskiego“ odbędzie się w Warszawie 23

kwietnia na przestrzeni 6.400 mtr.

Znany sędzia holenderski, W. Boas, za **najsilniejszą drużynę p. n.** w Europie kontynentalnej uważa czeską AC „Spartę“ (Praga).

W roku 1921 czesko-słowacki związek lekko-atletyczny uzyskał między innemi następujące wyniki:

bieg 1000 mtr. — 2'40"
skok wzwyż z rozb. — 1 m. 80.8 cm.
skok wzwyż z miejs. — 1 m. 46 cm.
rzut oszczepem — 50 m. 11cm.

Różne:

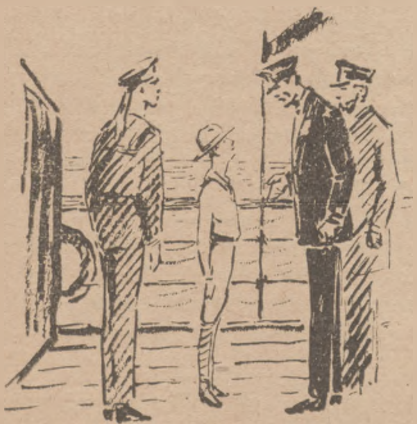
Pogoń (Katowice) — „Cracovia“ 0 : 5.
„Warszawianka“ — WKS 4 : 4.

K.

Józef Jasieńczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.



— Co u djabła starego, żeby podczas stanu wojennego, na statku wojennym po pokładzie włóczyły się jakieś cywilne podrostki? — krzyczał oficer dalej.

Zbiegli się w mig majtkowie, obstąpili Witka i choć znali go jako syna starszego montera Boreckiego, choć tłomaczyli to podoficerowi, nic nie pomagało — musieli poprowadzić chłopca do kajuty kapitana.

Kapitan zawyrokował, że dopóki Borecki nie powróci, chłopiec nie może być bez pracy i dozoru, więc go się przydziela do posługi starszemu oficerowi Fleksowi.

Witek oszołomiony temi rozporządzeniami i krzykami nie śmiał protestować, ledwie zdobył się na pytanie — kiedy ojciec jego może wrócić.

Dowiedział się, że Borecki ma rozkaz ich na pełnem morzu dogonić, więc już odłożywszy protesty zasadnicze do powrotu ojca musiał się z losem swym pogodzić.

Zwierzchnik jego, starszy oficer Fleks, był to stary marynarz „dalekiego pływania“ t. j. taki, co podczas pokoju jeździł w bardzo dalekie podróże, oschłego i sztywnego charakteru, dla podwładnych surowy, ale sprawiedliwy.

Do czynności Witka należała osobista obsługa oficera i jego kajuty, na co choć z buntem w duszy musiał się zgodzić.

Okręt tymczasem był w pełnym biegu, fala wielka, zalatująca z zachodnich krańców morza Niemieckiego, zaczęła chwiać krążownikiem porządnie.

„Wolf“ robił 25 kilometrów na godzinę to jest szedł prawie z największą szybkością, na jaką stać go było.

Niebo szarzeć zaczęło, choć mgły nie było, ale wilgoć i deszcz ze śniegiem stanowiły obrzydliwą pogodę, a zimno przejmujące i fale wściekłe napędzały na ludzi ponure myśli.

Nic dziwnego, że Witek czuł się wyjątkowo opuszczonym na świecie. Od dzieciństwa, co prawda, w twardej szkole życiowej chowany, nie łatwo smutkowi się poddawał, potem jako skaut z zapałem przyzwyczajał się do gwizdania na los przeciwny, ale obecna sytuacja wydała się mu tak głupią i niezrozumiałą, iż przyznamy to już za niego, na płacz mu się zbierało.

On, chłopiec czternastoletni, za duży aby bezkrytycznie się czyimś rozkazom poddawać, za mały i młody, aby wiedzieć co w takich wypadkach poczynać należy, został pomimowoli uczestnikiem wielkiej wojny po stro-

nie, której życzył najgorzej i w przedsięwzięciu, które wprost mogło mieć cechy tylko morskiego rozboju. Ani to wygodne, ani zaszczytne i zupełnie wbrew jego woli — z tem się Witek w żaden sposób pogodzić nie mógł.

Skautem był, więc miał już swój system walki z przeciwnościami.

— Najpierw swemu losowi trzeba się dobrze przypatrzeć, a rada zawsze jakaś się znajdzie — rozumował.

Ale wypadki tak szybkim waliły się tempem, tak nagle i niespodziewanie los go doświadczał, że czuł chaos w głowie i oszołomienie.

— Zapewne — myślał — krążownik jechał gdzieś na miejsce wskazane, tam ojciec pośpieszy i z Wolfem się połączy.

Tymczasem okręt wypłynąwszy z kanału zmienił kierunek biegu i z zachodniego przeszedł na północno-zachodni. Płynął wzdłuż brzegów Danji.

Boczna zachodnia fala zaczęła chwiać statkiem tak silnie, iż z trudem można było utrzymać się na nogach.

Deszcz ze śniegiem ciął po twarzy, a zimno przejmowało do szpiku kości.



Majtkowie w płaszczach gumowych chodzili w sposób im tylko właściwy, to jest utrzymując się na rozkraczonych i zgiętych w kolanach nogach.

(D. c. n.)

ZŁOTE MYŚLI.

Redakcja „Ogniska", jak każda zresztą redakcja, nie może drukować wszystkich nadsyłanych artykułów. Musi brać pod uwagę szczupłość miejsca, rozmiar artykułu, program numeru, aktualność, wreszcie treść w całej rozciągłości może być zdaniem redakcji nieodpowiednią do pisma, albo też sposób pisania autora się nie podoba i t. d. Takie artykuły kwalifikują się „do kosza". Nie znaczy to jednak, by one rzeczywiście nie miały wartości— bynajmniej, tylko, że jako całości redakcja nie chce ich umieszczać.

Ponieważ jednak te właśnie odrzucone artykuły często zawierają wiele cennych lub ciekawych myśli, przeto redakcja postanowiła wyławiać je z nich i podawać czytelnikom w formie skróconej. W tym celu otwieramy dział „Złote myśli".

Każde dzieło jest w pierwszym rzędzie przeznaczone dla społeczeństwa, z którego wyszedł autor.

„Parę słów pod rozwagę".

Ze względu na zbliżającą się porę wycieczek warto wziąć pod uwagę następujące wskazówki:

1) Jeżeli jesteś komendantem jakiegoś środowiska (np. Krakowa — Lwowa — Poznania i t. p.), a spodziewasz się w ciągu lata mieć odwiedziny braci harcerskiej, przygotuj na stałe jako kwatery jeden albo dwa lokale drużyny, zaopatrzone we wszelkie wygody jak: słomę, wodę, świeże powietrze i t. p.

2) Wyznacz gospodarza (może znajdzie się ochotnik), który będzie myślał o żołądkach gości. Tu — nader wskazana jest bezinteresowność.

3) „Wynajmij" lub wynaleź harcerzy, którzy nie zbłądziwszy oprowadzaliby po mieście gości.

4) Zaofiaruj wymyślone przez siebie przyjemności i t. p.

Przekonasz się wtedy, że Twój dobry, wielki uczynek i gościnność będą pamiętali aż... do wyjazdu, chociażbyś uczęstował ich śledziem i kakaem. **Imerej.** ***„Wielkość w kwadracie albo domy wycieczkowe".***

WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

CZWARTY KĄSEK.

(Ciąg dalszy).

Otóż na dany sygnał „Baloo" wszystkie wilczki puszczają się krok w krok za przewodnikiem, jeden za drugim, stąpając powoli a sztywnie niby lalki, brzuch naprzód, łokcie wystawione na boki, podbródek zadarty, spoglądając z wysoka na prawo i lewo; a postępując dokoła, każdy wciąż głośno powtarza dwa Prawa Wilczęce, aby je cały świat usłyszał: „wilczek ustępuje staremu wilkowi; wilczek jest nieustępliwy wobec samego siebie".

Gdy instruktor da znak lub rozkaz zatrzymania się, wilczki odrazu przestają udawać Baloo i stają się znów sobą, oczekując w postawie „baczność", twarzą do instruktora, dalszych rozkazów.

(Można dobrać do tego odpwiednią muzykę, np. ang. „The Teddy Bear Picnic" albo „Policeman's Chorus" z operetki „Pirates of Penzance").

TANIEC BAGHEERY.

Kto to był Bagheera? Czarna zwinna pantera, co to umiała bajecznie się skradać, pełzać po drzewach czy po ziemi i być niemal niewidzialną nietylko w cieniach nocy. Była zręcznym i wytrwałym myśliwym, odważną i sprytną.

Chociaż potrafiła być okrutną i straszną w potrzebie, miała dobre serce i uczyła Mowglego, jak należy polować i zdobywać sobie pokarm.

Otóż w tańcu Bagheery każdy wilczek staje się panterą.

Gromada tworzy Krąg Parady i wszyscy się posuwają jeden za drugim w schylonej postawie, rozglądając się na prawo i lewo, na jaką by tu zwierzynę zapolować. Nagle oto zwierzyna jest! Wszystkie wilczki siadają w kuczki i zwracają głowy ku środkowi, wpatrując się jakby w pasące się jelenie, które tam sobie należy wyobrazić... Aby ich nie spłoszyć i nie być widzialnym, każdy wilczek staje na czworaki, zwraca się ku środkowi koła, poczem cofa się kilka kroków, jakby chcąc się odsunąć od zwierzyny, by jej nie spłoszyć... Dopiero potem zaczyna każdy wilczek pełznąć zwolna ku środkowi. W miarę przysuwania się coraz bliżej, pełzną coraz wolniej, starają się czynić to coraz ciszej i coraz bardziej się rozpłaszczają przy samej ziemi. Gdy podpełzły bardzo blisko, zatrzymują się nieruchomo, a kierownik powiada „już!". Wtedy wszyscy rzucają się naprzód z krótkiem ryknięciem, niby na wyimaginowaną zwierzynę, którą jakby porywają i szarpią między sobą w kawały. Natychmiast wracają w podskokach z łupem na swoje miejsca w Kręgu Parady, udając, że pożerają smakowite ochłapy jelenie.

Podczas tego tańca każdy wilczek musi pilnie obserwować przewodnika i natychmiast robić to samo, co on robi.

DZIEŃ MATKI.

Jedna z pierwszych gromadek wilczych w Londynie była 1-a Westminsterska, która obrała sobie za szefa mego małego synka, Piotra, chociaż liczył dopiero parę miesięcy. Był on obecnym na paradzie i przemaszerował przed frontem (na ręku niańki!).

Zdaje się, że jedną z najbardziej zaciekawionych osób przyglądających się tej ceremonji była moja wiekowa matka, licząca wtedy 90-ty rok życia. Bardzo jej było miło, gdy widząc ją siedzącą w oknie, wilczęta

trzykrotnie urządziły „rakietę“ na jej cześć, i prosiła mię, by im podziękować. Uczuła ona, że wilczęta jej wnuczka stają się też jakby jej wnuczkami.

Skoro mówię o mojej matce, chciałbym wam wszystkim przypomnieć starodawny zwyczaj, który dobrze byłoby zachować jako część składową obowiązku względem rdziców — „starych wilków“ z 1-go wilczęcego prawa.

Mianowicie w pewnym dniu roku każdy składa swej matce szczególne wyrazy swej czci i miłości. U protestantów bywa to w środkową niedzielę postu. Ale najodpowiedniejszym jest dzień urodzin matki.

Tego dnia należy matce ofiarować lub przesłać jakiś drobiazg w upominku — właśnie jako wyraz pamięci, czci i przywiązania.

Jeżeli już nie żyje, możecie zanieść nieco kwiatów na jej grób, albo — jeżeli jesteście daleko — posłać trochę pieniędzy księdzu odpowiedniej parafji, aby mógł kwiaty kupić i złożyć. Lub też zróbcie cokolwiek, coby jej być mogło szczególnie miłem.

W każdym razie jest rzeczą dobrą myśleć z szacunkiem o kimś, co was wydał na świat i wychował. Starajcie się postępować tak, aby matka wasza mogła być z was dumna, a nigdy nie czyńcie nic, coby ją mogło zasmucać albo zawstydzać. Ona tyle dla was zrobiła; zróbcie wy to dla niej.

WARTOWNIK.

Znacie może historję młodego żołnierza, który stał w nocy na warcie w ciemnym lesie i nagle został zaskoczony przez wrogów. Przyłożono mu bagnet do piersi i surowy głos szepnął mu do ucha: „jedno słowo, a zginiesz!“.

Gdyby pozostał cicho i bez ruchu, mógłby zachować życie. Ale on odetchnął głęboko i zakrzyknął na alarm z całej mocy.

Leżąc na trawie umierający i słysząc trąbki pułkowe grające alarm oraz tupot nóg towarzyszy chwytających za broń, miał świadomość, że uratował im życie, — i umierał szczęśliwy.

Tak samo musi być gotowym na wszelkie niebezpieczeństwa i trudy za swych towarzyszy każdy podróżnik, żołnierz czy wywiadowca; a czasem nawet muszą oni być gotowi na śmierć — jak ów młody żołnierz.

Co więcej, ich praca bywa często nudna, wcale niezajmująca.

Po całodziennym marszu lub trudzie, mając umęczone nogi i zbolałe członki, jest się naprzykład powołanym do rozstawiania czat dokoła obozu, gdy inni już śpią. Jakkolwiek śmiertelnie znużonym się jest, trzeba czuwać, by zapewnić obronę przed wrogami, dzikiemi zwierzętami lub innemi nebezpieczeństwami, i wie się, że towarzysze ufają nam, zawierzają naszej czujności swój sen i życie.

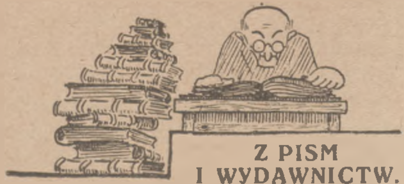
Wartownik nawet nie pomyśli, że mógłby zbudzić następnego mającego czuwać towarzysza choćby o minutę wcześniej, niż wyznaczony mu termin. On się nie wykręca od obowiązku. Daleko częściej stara on się z r o b i ć w i ę c e j niż na niego wypada z koleżeńskiego podziału obowiązków.

I takim samym jest on, gdy chodzi o narażenie życia za towarzyszy, jak i wtedy, gdy może umyć im po wieczerzy naczynia. Jest zawsze chętny i gotów spełnić coś, przed czem leniuch by się wykręcał, sarkając: „to nie moja rzecz!“

Otóż podobnie wilczęta u nas w kraju są gotowe zawsze wykonać coś dla gromady — zamieść podłogę w pokoju zebrań i zabaw, założyć nową koszulkę na lampę gazową, czy cokolwiek się innego nadarza.

(D. c. n.)

Tłom. T. Dąbrowa.



Z PISM I WYDAWNICTW.

Tym razem zajrzyjmy do prowincjonalnych pism młodzieży. Jest ich sporo, co świadczy o budzeniu się szerszych zainteresowań wśród młodzieży.

Nasza praca, dwutygodnik młodzieży szkolnej powiatu Tomaszowskiego, wydawany przez uczennice i uczniów Państw. Gimnazjum im. Bartosza Głowackiego. Pismo jest, zdaje się, wiernem odzwierciadleniem życia organizacyjnego gimnazjum. Sklepik szkolny, Kółko Polonistyczne, Kasa Oszczędności, Sekcja Odczytowa, Bratnia Pomoc i t. d. — wszystkie instytucje żyją na łamach „Naszej pracy". Artykuliki z zakresu krajoznawstwa są wcale udatne, a tem bardziej godne uwagi, że temat biorą z wycieczek szkolnych. Wiadomości bieżące informują szczegółowo o ważniejszych zdarzeniach w gimnazjum lub w organizacjach młodzieży. Podkreślić też trzeba tendencję redakcji do zbliżenia młodzieży z przyrodą — drogą opisów z życia zwierząt; ładne są z tego działu opowiadania: „Nasza mysz domowa" w Nr. 6 i „Nieszczęście rodziny wróblej" w Nr. 9.

„Nasza praca" jest pisemkiem lokalnem, przeznaczonem dla młodzieży szkolnej niższych klas, ale jako takie może służyć za wzór do naśladowania innym podobnym pisemkom.

Latawiec, litografowany miesięcznik młodzi harcerskiej w Rzeszowie, wydawany przez I Drużynę Harc. im. J. Piłsudskiego. Nr. VIII.

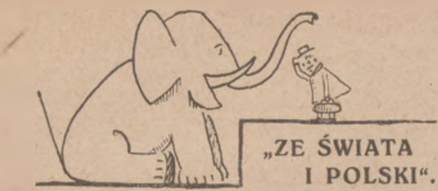
Pisemko to ma charakter prawie że czysto humorystyczny. Obfita jak na pismo tego rozmiaru kronika szczegółowo notuje ważniejsze wypadki z życia harcerskiego w Rzeszowie. Na uwagę zasługuje opowiadanie Rafała p. t. „Groźny nieprzyjaciel", napisane żywo i interesująco. Art. „Harcerskie kluby sportowe piłki nożnej" Długobociana opisuje historję kilku matchów piłki nożnej, rozegranych między klubami w Rzeszowie.

Przykład ten godzien naśladowania: czyż tylko Rzeszów może się zdobyć na kilka klubów sportowych harcerskich? Bardzo chętnie umieszczalibyśmy w „Ognisku" sprawozdania z ćwiczeń i zawodów sportowych — prosimy o nadsyłanie.

Czuwaj, czasopismo młodzieży harcerskiej, wydawane przez komendę hufca w Lesznie. Jak widać z treści pierwszych trzech numerów „Czuwaj" jest wynikiem zastoju w pracy drużyn: pragnąc je poruszyć, komenda hufca postanowiła oddziaływać na nie drogą pisma. Stąd specjalna „polityka" redakcji, która różnemi sposobami zachęca czytelników do podjęcia istotnej, realnej pracy harcerskiej, a nie tylko kultywowania form. Takim jest np. artykuł Józefa p. t. „Praca i środki", w którym autor omawia znaczenie kresek jako środka wychowawczego i podaje regulamin kresek. Tę dążność redakcji do dawania konkretnych wskazówek metodycznych należy podkreślić jako objaw dodatni. Dobre są niektóre literackie urywki, np. „Karnawał harcerski" Waligórskiego jest wdzięcznym obrazkiem.

Natomiast trzeba zwrócić uwagę na pewne braki innego rodzaju; a więc styl niektórych ortykułów jest opłakany — a na to właśnie w Wielkopolsce należałoby zwrócić baczną uwagę. Przykładem może służyć „Gawęda" w Nr. 3. Wreszcie należy na numerze pisma umieszczać datę, w której wychodzi. „Czuwaj" zaś podaje tylko rok.

Poprzestając narazie na omówieniu tych kilku pism, pragnę się jeszcze zwrócić z apelem do wszelkich pism młodzieży, harcerskich i nieharcerskich, drukowanych, litografowanych, pisanych, by przysyłały do „Ogniska" swoje numery. „Ognisko" w miarę możności będzie wysyłało numery wymienne. J.



„Zwycięstwa polskie" Wojciecha Kossaka. Gmach projektowanego polskiego Muzeum wojskowego ma być ozdobiony szeregiem obrazów, przedstawiających zwycięskie boje polskie. Toczą się układy ze znakomitym batalistą Wojciechem Kossakiem, twórcą Racławic, Bitwy pod Piramidami, Berezyny i t. d. o podjęcie się tego dzieła.

Analfabetyzm w Polsce. Według ostatnich danych 50% obywateli polskich nie umie czytać ani pisać. Według dzielnic: w Wielkopolsce jest 2% analfabetów; na Śląsku Cieszyńskim 5%, w Małopolsce 40%, w Kongresówce 57%, na Kresach Wschodnich 61%. Warto wspomnieć, że we Francji i w Niemczech jest 2% analfabetów, w Anglji 1%. Tak niepomyślny dla nas stan spowodowany jest tem, że Moskale wcale, a Austrjacy też mało dbali o oświatę. Dopiero teraz Rząd Polski chce wprowadzić wszędzie powszechne nauczanie, ale na rezultaty tego poczekać należy lat kilkanaście.

Siedziby bobrów wykryto w lasach pow. lidzkiego (Starorzecze-Perekop). Zarząd lasów państwowych w Białowieży roztoczył nad nimi należytą opiekę.

Uniwersytet Wileński liczy prawie 2000 słuchaczy, w czem 75% Polaków 15% żydów i 10% innych narodowości (Białorusinów, Rosjan, Niemców, Tatarów, Litwinów).

Cenny zabytek. W Nowem Mieście na Pomorzu, w kościele znajduje się stara płyta mosiężna roboty flandryjskiej, przedstawiająca komtura von Liebensteina i wykonana w 1391 r. Jest to cenny okaz dla miłośników sztuki.

Z Londynu do Algieru w 24 godzin. W Londynie robione są przygotowania dla wprowadzenia komunikacji z Algierem przy pomocy samolotu 16 osobowego o sile 120 H.P. Podróż wraz ze śniadaniem w Paryżu, obiadem w Lyonie i wieczerzą w Marsylji trwałaby 24 godziny, czyli mniej niż potrzeba na przejazd koleją z Krakowa do Wilna.

Też rekord. Inny rekord szybkości osiągnęli sławetni pp. futuryści, tym razem w Neapolu. Oto wystawili tam dramat w 5 aktach, z których każdy trwał 1 minutę. W pierwszym akcie aktorzy wołali aaa!, w drugim heee!, w trzecim ssss! w czwartym dziecko kwili uaa! uaa!, a w piątym jeden aktor milczy, bo wisi, a inni się dziwią: ooo! Dyrekcja teatru zapomniała jednak o tem, iż ludzie południa odznaczają się krewkim temperamentem. To też skutki były dla teatru opłakane, bo publiczność nietylko pobiła aktorów i reżyserów lecz również i lokal cały zdemolowała. Biedni męczennicy idei bezsensu, ci futuryści!

Burus w Azji Mniejszej było kolonją babilońską ok. r. 2400 przed N. Chr. Właśnie odkopano tam rozległe ruiny i mnóstwo dokumentów prastarej kultury w formie pisma na wypalanych cegiełkach. Osobliwością miasta była emancypacja i równouprawnienie kobiet. Na czele miasta stali— książę i prefekt dla ludności męskiej, oraz księżna i żeński prefekt — dla żeńskiej. Kultura handlowa była tak postępowa, że znano już wypłaty czekowe. Obecnie znajduje się tam wioska Koisa Nyek.

Inwalidzi po wojnie światowej, jak oblicza międzynarodowe Biuro Pracy, dosięgają liczby 6 miljonów, nie wliczając w to Rosji, Turcji i Grecji. Najwięcej ma ich Francja bo 1½ miljona, Niemcy 1,4 mil., Anglja 1,17, Włochy 570 tys., Polska 320 tys. (?), Stany Zjednoczone 246 tys. i t. d.

Liczba włosów na głowie. Są ludzie, którzy mają bardzo mało do roboty. Jeden z nich, będący też lekarzem angielskim, liczył włosy na głowach różnych osób i stwierdził, że człowiek ma około 1000 włosów na powierzchni 1 cala kw., czyli około 120,000 na całej głowie. Jednakże

blondyni mają do 140,000 włosów, natomiast bruneci 108.000, szatyni 100,000, wreszcie rudzi 90.000. bo ich włosy są najgrubsze.

Napad orłów na samolot. Trzy orły napadły na lotnika norweskiego Omdala, który przelatywał nad niedostępnemi górami. Płótno okrywające ster samolotu zostało uszkodzone silnemi dziobami i pazurami ptaków i lotnik był zmuszony zrejterować przed niemi.

Olbrzymi meteor. W południowej Ameryce obserwowano niedawno meteor wielkości księżyca a świecący silniej niż księżyc.

Ochrona ptactwa. W Londynie odgraniczono pewne działki parków zachowując w nich roślinność w stanie pierwotnym, aby zachęcić ptaki do zagnieżdżania się tam. Rzeczywiście od tej pory parki londyńskie obfitują w skrzydlatych mieszkańców, z których wielu jeszcze w nich nie widywano.

St. E. Rembek.



EKSPEDYCJA KARNA.

Wiadomość o tem, iż Maniek Pełczyński poszedł gdzieś z zastępem, uderzyła Głowackiego jak grom. Nie mógł się on pogodzić z tem, że na zbliżającą się niedzielę nie szykuje się żadna wycieczka i właśnie wybrał się do Pełczyńskiego, żeby z nim co obmyśleć, gdy tu pani Pełczyńska powiedziała mu, że syn jej już gdzieś wyruszył. Nie była widocznie z tego bardzo zadowolona.

— Znowu będzie latał po jakichś wertepach, a potem przyjdzie obdarty, zziajany, zakurzony! Poco to ta cała wycieczka.

—Rzeczywiście, poco? — przyznał z zapałem Głowacki.

To przyznanie racji, zamiast zadowolić, oburzyło tylko panią Pełczyńską.

— Faryzeusz! — zawołała. — Teraz tak mówi, a potem gotów jeszcze polecieć za Marjanem! Znam was wszystkich na wylot!

Jednak pani Pełczyńska miała słuszność tylko po części. W rzeczy samej — Głowacki natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nagłej wycieczce przyjaciela postanowił podążyć za nim. Nie wyobrażał sobie poprostu, żeby mogło być inaczej. Natomiast niesłusznie dopatrywała się pani Pełczyńska obłudy w jego powiedzeniu. Rzeczywiście nie mógł on zrozumieć, jak Maniek mógł gdzie wyruszyć, nie wspomniawszy o tem nikomu.

— On to sobie za bardzo sielankowo wyobraża — myślał oburzony po wyjściu od państwa Pełczyńskich. Chciałby tak sobie widocznie bezpiecznie powłóczyć się po świecie nie napastowany przez nikogo! Niedoczekanie jego!

Natychmiast poszedł do innego swego przyjaciela Świderskiego, który był zastępowym w tej samej drużynie, w której Głowacki pełnił obowiązki sekretarza. Zastał go przy oknie nad algebrą. Widocznie jednak rozpoczęte zadanie nie pochłaniało go całkowicie, gdyż właśnie w momencie ukazania się Głowackiego wydmuchiwał z żelaznej rurki od gazu groch przez otwarty lufcik.

— Co ty robisz? — zapytał go Głowacki.

— Algebrę — lakonicznie odparł zapytany, wskazując na rozłożony przed nim bruljon.

— Ale z tą rurką?

—A! Widzisz, wypróbowuję cierpliwość ludzką. Już dwadzieścia siedem

razy (tu wskazał kreski w bruljonie) trafiłem grochem w to okno naprzeciwko i za każdym razem ukazuje się w nim żyd. Ciekawość — długo on tak może?

Tu nabił rurkę ponownie i dmuchnął w nią z siłą. Rozległ się trzask grochu o szybę i jednocześnie w oknie ukazała się twarz jakiegoś izraelity, który z natężeniem studjował wzrokiem górne sfery kamienicy.

— Wyjaśnij mi teraz, kiedyś taki filozof, to zjawisko psychiczne. Dlaczego ten żyd zawsze patrzy w górę po każdem uderzeniu grochu? Czy on myśli, że to jakie objawienie? — zapytał Świderski.

Ale Głowacki miał głowę czem innem zajętą.

— Toś ty jest harcerz? Zastępowy? — strofował przyjaciela.

— Jestem harcerzem i cóż z tego? Przecież nikomu głowy nie rozbiłem, ani nawet szyby.

— No mniejsza z tem — są ważniejsze sprawy.

Świderski momentalnie odłożył rurkę i usiadł, patrząc na Głowackiego pytająco. Ten utrzymał jeszcze przez pewien czas milczenie, aby tem większe wrażenie wywołać.



— Maniek poszedł na wycieczkę— rzekł wreszcie dobitnie.

D. c. n.

Z HARCERSTWA.

Z Drohiczna nad Bugiem donoszą nam, iż tamtejsza młodzież nie organizuje się i nie pracuje nad sobą. Istnieje tylko 1 męska i 1 żeńska drużyny harcerskie, które jednak też szwankują, czego jednym z powodów jest młodociany wiek drużynowych. Zastęp harcerek istniał już w r. 1916 ale krótko, a obecne drużyny powstały w r. 1920. Obecnie w drużynie męskiej (im. T. Kościuszki) działa nieźle introligatornia, natomiast współdzielnia harcerska, licząca 23 członków chłopców i dziewcząt, prosperuje słabo. Jest Komisja Próby II stopnia, ale niema kandydatów, którychby mogła operować.

Opatów liczy 4 drużyny męskie i 3 żeńskie. Drużyny męskie pracują więcej intensywnie; Komenda Hufca organizuje własną orkiestrę; żeńskie natomiast istnieją tylko na papierze, jedna coś tam „grzebie".

Budapeszt. Przy pomocy rządu i społeczeństwa powstał skautowy Klub Żeglarski, który posiada już jedną wielką łódź i z górą 60 łódek 8-wiosłowych. Każda drużyna ma swą osadę i opiekuje się jedną łódką. W lecie na jednej z wysepek Dunaju urządzony był dwumiesięczny obóz Klubu.

W Warszawie jest też 60 drużyn; czy choć jedna z nich ma swą łódź na Wiśle?

Skautki zagranicą. W Brazylji na wielkim przeglądzie rozdawano świadectwa przynależności do organizacji tym drużynom, które istnieją conajmniej pół roku i posiadają conajmniej po 200 sprawności. Ciekawe by było pytanie, czy skautki brazylijskie są tak bardzo usprawnione, czy też może ich sprawności są bardzo... łatwe.

W Danji istnieje związek „niebieskich" (dlaczego niebieskich?) skautek, który urządza pono świetne kursy instruktorskie i któremu jakiś dobroczyńca ofiarował ładny majątek w Szlezwigu.

„Ambasador" ZHP w Stanach Zjednoczonych (dh Marjan Kawerski, b. czł. 3 Warsz. Dr. im. Ks. J. Poniatowskiego) donosi, że w obozie

skautek amerykańskich, który miał możność obejrzeć, panuje „porządek czystość, wygody i życie — nadzwyczajne". Obóz podobno liczy około 100 dziewcząt i około 200 namiotów, czyli, że zapewne każda mieszkanka ma nietylko osobną sypialnię lecz może i salonik.

WOLNA TRYBUNA POEZJI.

Na usilne żądanie czytelników otwieramy pod powyższym tytułem nowy dział, w którym umieszczać będziemy utwory młodego pióra. Redakcja.

Ciężkie z sianem fury.

Sonet księżycowy.

Kiedy się księżyc schował poza chmury,
Drobnym truchcikiem wciąż skakały kury,
A by w tym tańcu dać im piękne wtóry
Wdzięcznie pląsały koguty i szczury.

Panienka piękna z noseczkiem do góry
Szła, kędy leżał piesek zwany „Bury"
A na to patrzał jak zwykle ponury
Bożek z Olimpu rodem, pan Merkury.

Uczony pewien patrząc poprzez rury
Zobaczył naraz wielkie w niebie dziury,
Zaś by ze świata nie zostały wióry,

Z rozpaczy wypił truciźnianej lury.
Z czego zaś takie są myśli kontury:
Kto spadł z wieżycy, niech wlezie na mury.

Artysta od bzdury.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 3.

1) Po głównym torze idzie pociąg towarowy, za nim podąża pociąg osobowy, który na stacji powinien wyprzedzić towarówkę.

Aby tego dokonać zawiadowca stacji przepuścił cały pociąg towarowy poza początek ślepej bocznicy, następnie, zmieniwszy kierunek zwrotnicy, pociąg towarowy cofnął na bocznicę i zostawił na niej 40 wagonów, zaś pozostałe 10 wagonów posunął w kierunku początkowego ruchu. Teraz pociąg pasażerski przechodzi poza początek bocznicy i do ostatniego wagonu przyczepia się 40 wagonów pociągu towarowego. Pociąg osobowy wyciągnąwszy te 40 wagonów z bocznicy cofa się cały za jej początek, poczem oddzielają pociąg osobowy od towarowego. W tym samym czasie pozostałe 10 wagonów towarowego pociągu cofa się na bocznicę, wobec czego pociąg osobowy ma drogę wolną.

U w a g a: Powyższa łamigłówka może mieć kilka podobnych rozwiązań.

2) Pół setki czyli 50 podzielone przez pół czyli $1/2$ da nam 100.

3) Podziel napisaną cyframi liczbę 1888 kreską poziomą (—) na dwie równe części, a otrzymasz z każdej części żądany tysiąc $\left(\frac{1000}{1000}\right)$.

Prawidłowe rozwiązania wszystkich 3 łamigłówek nadesłali: A. Kamiński z Ciechocinka, P. Malanowski z Sierpca, Harcerz z Ostrowca; Wł. Górzyński z Płocka; J. Sobiepan z Kozienic; Stanisław Kowalczewski i „Idjota" z Warszawy.

Prócz tego nadesłali prawidłowe rozwiązania pierwszej łamigłówki: A. Rapacki z Warszawy, A. Zarzycki z Łukowa, B. Cwilang z Piotrkowa, pierwszej i drugiej łamigłówek: J. Ciszewski z Pruszkowa; pierwszej i trzeciej: E. Ciechoński z Kalisza, K. Kubala z Włodzimierza, T. Laskowski z Kalisza, Antoni Gajk z Łodzi.

ŁAMIGŁÓWKA.

Testament Araba.

Pewien Arab miał 17 wielbłądów. Skoro poczuł, że śmierć się zbliża, sporządził testament, który po jego śmierci otworzyli synowie, a był on następujący: najstarszemu synowi zapisał Arab $1/2$ swoich wielbłądów, drugiemu $1/3$, a najmłodszemu $1/9$. Synowie nie umieli podzielić wielbłądów według woli ojca. Zwrócili się przeto do pewnego muezzina, który dał im radę. Jaka była rada?

SPROSTOWANIE.

W Nr. 5 „Ogniska" na stronicy 6, pod fotografją z „Akademji Psa" mylnie wydrukowano numer drużyny: urządziła ten wieczór nie XV a XIV Warszawska Żeńska Drużyna.

PODZIĘKOWANIE.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego składa niniejszem serdeczne podziękowanie likwidującemu się Komitetowi Obrony Kraju w Starachowicach za ofiarowane na cele Harcerstwa 49.060 mkp.

Przewodniczący ZHP.
(—) Józef Haller
generał broni.
(—) Janusz Rudnicki
w z. sekretarz generalny

Wystawa książeczek zastępów. Komenda Męskiej Chorągwi Warszawskiej urządza wystawę książeczek zastępów w okresie świąt Wielkanocy. Wszystkie hufce zbiorą książeczki i dostarczą je do lokalu Komendy (Chmielna 26) do dnia 10 kwietnia b. roku.

Kino za darmo! Niezwykle ciekawe obrazy wyświetla nowo otworzony kinoteatr „Bomba": Warszawa, Długa 50, pokój 415. Wejście tylko dla harcerzy, opłata 20 mk. od osoby. Kino czynne w dnie powszednie od godz. 18, w dnie świąteczne—od 15-ej do 20-ej.

Melonik prawie nowy zostawiłem w pociągu kurjerskim, który szedł z Poznania do Warszawy dn. 23.III b. r. Łaskawy znalazca zechce zwrócić zgubę pod adresem: Warszawa, Al. Ujazd. 37 m. 12 Tad. Mar.

Ważne dla harcerek! Urządzam konkurs na dobrze skrojony mundur harcerki. Wiadomości i zapytania kierować pod W. P., Warszawa, Chmielna 18 m. 20.

OD REDAKCJI.

Wiszniewskiemu w m.: Artykułów „Krótki przegląd literatury skautowej w języku rosyjskim". „Krótki zarys historji rozwoju organizacji skautowej w Rosji" i „Skąd wziąć wziąć pieniędzy?" — drukować nie będziemy.

„Idjocie" w m.: Z łamigłówki algebraicznej może skorzystamy. „Aritmografu" nie umieścimy — temat jest zbyt łatwy a sama łamigłówka niezrozumiała. Co mają oznaczać cyfry? Redakcja przyjmuje listy i artykuły tylko podpisane nazwiskiem autora, gwarantując tajemnicę pseudonimu.

Stachowi Syrenie z Ostrowa. Zapytanie jest utrzymane w niegrzecznym tonie, a na takie redakcja nie odpowiada.

Za miłe życzenia, zamieszczone w № 3 pisma **„Ku Świtom"**, przesyłamy temu pismu serdeczne podziękowanie.

Warunki prenumeraty „Ogniska„: Kwartalnie Mkp. **600.**—, miesięcznie Mkp. **200.**—. Numer pojedyńczy Mkp. **110.**—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska" w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Zw. Harc. Polsk. w osobie **Jana Grabowskiego.**
Redaktor: **Jan Grabowski.**

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.